

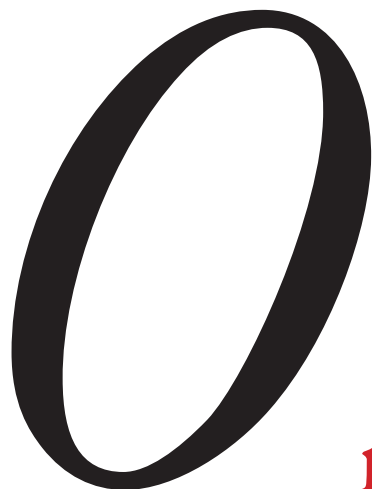
LXXII (K)

1.
Potany maig u hiebi paska - loyd. aderyg
c. parwos akkarys ir miedna.

Tak Aniel spady, leryy w pishkosti
 Sobz 2 kary Bozey spopirom na erole -
 - Italia dremie uerod nadriadou kosi
 a lud spadlowy, w erarodieztkiem kole
 morz zwiereciadtenyeh i sklopien swiatlosti
 Dok proak pokuty lery na ley erole.
 w kirkadkach iuz niema dawney tresii Duchka
 D Prymka hardoi i thresuianska skrucha
 Sa sama obie purpura, adriane
 skonaty obie - a kretatky throskane
 gdy stonie u schodi eblek. duryth mior lona,
 szemru na bregach, uetehmieniem mermona,
 skarge niessicia, stym dikiy satoby,
 to wyszed z grobow i powraca w groby.
 Be mu serc zadnyh nie u toruiz bicia.
 - D w niemi Bogiu, Dreb ludni ber izia!

Tak marzem iadze p kampeniq ueroy zrana.
 Diruny, niesuyty byt pukiay u drebha moim.
 Adrumem ieruo u drebha. mowa w fakt muryeruy
 sig lada - ledrum pwybr do miatta na erge,
 udebratem liet u diey pryziatki. i pnuw
 zwiereciatke poyto u eruy miuey - u spodygnie,
 mska, uat ktory miie do niuoi spytha ueruat
 sig me miie. Bytem ueruyiatem p uieroi eoty
 a bytem pnymanouy narydnogo i spokoynego
 uderwaic - uyerbat sobie rowar po adierie mego
 bye, pwybr p. Boodor i ley samey nuuy
 upuda do izny narymanidze iz nabropuiey
 zi ene go uaymawadite do keliogo panyi.
 nie - ie puer niz musi znaiie lary ebelge.
 mureu sobie uerystawie u ter ueruy byis

Mirostaw Strzyżewski



nowej edycji *Dzieł Zygmunta Kraśińskiego**

Zygmunta Kraśińskiego *Dzieła zebrane. Nowe wydanie* stało się ciałem. Użyłem przewrotnej metafory, jakże często dziś goszczącej w tytułologii wielu prac literaturoznawczych, modnie eksploatowanej i bez wątpienia nadużywanej, niemającej nic wspólnego z biblijnymi wersetami, w prostym znaczeniu – uwolnienia się finalnego dzieła, rezultatu kilkuletnich prac filologicznych, od autora pomysłu i autorów opracowania. *Dzieła* Kraśińskiego żyją już na własny koszt. No może jeszcze i na koszt wydawnictwa, bo ogromne przedsięwzięcie nie w pełni zbilansowało się jak dotąd w ekonomicznym rozrachunku. Od pomysłu, wypracowania koncepcji i formy edytorskiej po jej ostateczny kształt w postaci jednoczesnej (!) publikacji dwunastu woluminów droga była może nie aż tak długa, biorąc pod uwagę polskie realia wydawnicze (nie tylko proces wydawniczy, ale i anachroniczny sposób myślenia edytorów, co skutkuje brakiem właściwej organizacji pracy), jednak na pewno ciężka i wyboista. Przypominała jazdę berlinką tudzież dylizansem pocztowym po dziewiętnastowiecznych drogach i bezdrożach, którymi hrabia Zygmunt, najbardziej europejski z naszych romantyków, przemierzał bez ustanku wzdłuż i wszerz Niemcy, Francję, Szwajcarię i Włochy. Jako potomek bogatego rodu mógł sobie na to pozwolić. Jakże mu tego zazdrościmy. Ciągłe w drodze, ciągle w innym miejscu, z wieloma towarzyszkami życia, choć z jedną żoną, zawsze pełen rozterek, kłębiących się myśli, zachwyty i przygnębienia, zawsze pełen radości i jednocześnie pełen smutku, jak przystało na wzorowego melancholika doby romantycznej. Dziś nieco zapomniany, w epoce uchodził przecież za znakomitego poetę, nawet

wieszczą narodowego, by po śmierci przejść czyściec ideologicznych nadinterpretacji lub otchłanie cenzury obyczajowej, rodzinnej, politycznej, skazującej na zapomnienie część utworów. Także losy edytorskie pism Krasińskiego były powikłane. Nie miał szczęścia do wydawców, którzy w dziwny sposób porządkowali jego spuściznę, nadając jej zasufladkowane formy, wypaczające prawdziwy obraz tego nietuzinkowego poety i myśliciela. W ślad za tym poszły interpretacje „słabych” wierszy, niedopracowanej twórczości młodzieńczej, niewiele ponoć wartej, wreszcie i obrazów katastrofisty, poety religijnego, twórcy artykułów politycznych. Zatracił się gdzieś romantyczny duch tego znakomitego artysty słowa. Odpowiednio sklasyfikowany i ograniczony do użytecznych mniemań, często wyzyskiwany dla poparcia tez narzuconych przez interpretatorów, poczynawszy od Stanisława Tarnowskiego, przez Józefa Kallenbacha po Marię Janion, coraz bardziej zaczął oddalać się od wizerunku, który powinien zostać stworzony przede wszystkim w odniesieniu do tekstów, nie zaś w przestrzeni wielu idei wykraczających poza horyzont jego wyobraźni. Dziś Krasiński jest bez wątpienia najmniej znanym, z tych największych, poetą polskiego romantyzmu, co ma swoje źródła obiektywne, wszak czas weryfikuje często wartości dzieł i ekspresję języka, ale i przyczyny subiektywne, wynikające z zaniechań i małej dbałości o spuściznę tego twórcy. Ironia okrutnej historii, która tak ciekawiła autora *Irydiona*, wypełniła nadto w 1944 roku budynek Biblioteki Ordynacji Krasińskich płomieniami, które niemal doszczętnie strawiły bruliony, autografy i notatki hrabiego Zygmunta. W tej sytuacji próba przypomnienia w możliwie nieskażonej postaci pism Krasińskiego, by zapełnić edytorską lukę na mapie rodzimej historiografii literackiej, wydawała się pomysłem karkołomnym, bez wątpienia trudnym, jeśli nawet niemożliwym do wykonania. W jaki sposób przedstawić współczesnemu odbiorcy dzieło pisarza bez podstawowego zaplecza oryginalnej dokumentacji tekstowej?

*

Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, stawiam je dość często, czy dzieła pisarzy narodowych mają istnieć w rzeczywistej przestrzeni kulturowej naszych czasów, czy też istnieć szczątkowo lub nawet fikcyjnie jako edytorska *idée fixe*, uwzględniająca wszystkie, nawet najmniej sensowne lekcje

wariantywnie w odniesieniu do wszelkich przekazów, mimo że nie mają one sankcji autorskiej, a wszystko po to, aby wypracować finalnie domniemaną edycję bez skaz? Między innymi takie właśnie pytanie zadaliśmy sobie, przystępując do prac koncepcyjnych nad nową edycją utworów Zygmunta Krasińskiego. Analiza zgromadzonej dokumentacji źródłowej obejmującej zachowane rękopisy (nieliczne) oraz dotychczasowe opracowania krytyczne zmusiła do weryfikacji tradycyjnego założenia, niemal od zawsze funkcjonującego w naszym edytorstwie naukowym, które nakazywało konieczność uwzględnienia w opracowaniach krytycznych wszystkich znanych źródeł i dokumentów, choćby nie miały one znaczenia dla ostatecznego kształtu tekstu. W naszym konkretnym przypadku realizacja tego założenia była po prostu niemożliwa z powodu zniszczenia Biblioteki Ordynacji Krasińskich, w której przechowywano cenne rękopisy i pamiętki po znakomitym autorze romantycznym¹. Przyjęliśmy tedy inne założenie: przy istniejącym stanie dokumentacji źródłowej

W jaki sposób przedstawić współczesnemu odbiorcy dzieło pisarza bez podstawowego zaplecza oryginalnej dokumentacji tekstowej?

należy uwzględnić li tylko materiały najwartościowsze, co do których istnieje domniemanie, że mogą w istotny sposób wzbogacić naszą wiedzę o danym utworze. Stąd komentarz edytorski w poszczególnych

tomach jest ograniczony do niezbędnych informacji, zaś osobny aparat krytyczny zawiera tylko wybrane odmiany i lekcje wraz z uzasadnieniami. Nie ma racjonalnej potrzeby przeładowywać edycji (także naukowych) zestawem niepotrzebnych wariantów, które w żaden sposób nie mogły należeć do Krasińskiego, a są wynikiem twórczych ambicji edytorów. Utwory Krasińskiego chcieliśmy przedstawić w miarę poprawnej wersji, w zgodzie z metodologią nowoczesnej krytyki tekstu, biorąc również pod uwagę oczekiwania, przyzwyczajenia i potrzeby odbiorców z możliwie szerokiego kręgu potencjalnie zainteresowanych czytelników. Oprócz zasad edycji naukowo-popularnej na szczególne podkreślenie zasługuje założenie, które od początku przyswiewcało naszej pracy. Krasiński do czytania! Założenie jasne i oczywiste, ale jakże trudne niekiedy do zrozumienia. Jak to? Oto nowe opracowanie krytyczne ma być popularne, a jednocześnie naukowe i trafić pod strzechy? Czyżby błąd logiczny i sprzeczność sama w sobie? Odbiorca ma być nie tylko filologicznie wykształconym znawcą?

Jestem głęboko przekonany, że tylko takie edycje w dzisiejszej sytuacji kulturowej (nie czas tu na szczegółowe rozważania o złożonej sytuacji polskiego czytelnictwa i rynku

wydawniczego) mogą mieć u nas znaczenie dla rozwoju humanistyki jako nauki i jednocześnie – określeń rzecz górnolotnie – dla pedagogiki społecznej. Zamykanie dzieł polskich klasyków w zbiorach opracowanych w tradycyjny sposób, z rozbudowanym aparatem krytycznym towarzyszącym każdemu utworowi, jest dziś anachronicznym przeżytkiem, o czym świadczą zarówno tendencje praktyk edytorskich na rynku europejskim, jak i potrzeby polskich odbiorców, nawet tych wykształconych i kształcących się (wystarczy zapytać zainteresowanych studentów, co odstrasza ich od korzystania z naukowych opracowań klasyków). Chcieliśmy więc stworzyć taką konstrukcję i taki układ dzieł, który nie rezygnując z ambicji naukowych, zachęca, a nie zniechęca do lektury wyobrażonych odbiorców. Tylko książki nadające się do lektury dla wielu zainteresowanych, potencjalnych czytelników (a nie przeznaczone dla wąskiej grupy literaturoznawców czy klerków), wydane w poręcznej i nowoczesnej formie graficznej, bez epatowania naukowością czy erudycją, co często odstrasza nabywców, są dziś pożądanym (w sensie kulturowym) artefaktem. Ścisłe naukowy aspekt edycji został więc u nas delikatnie zakryty, jakby schowany na plan dalszy, a edytorski komentarz – jak to określiłem we wstępie do edycji – poddany próbie cnoty szlachetnej powściągliwości. Odważyliśmy się również, nie bez oporów niektórych autorów tego przedsięwzięcia, a także recenzentów na poziomie procesu wydawniczego, na przesunięcie aparatu krytycznego do osobnego tomu. (Początkowo zresztą miał się znaleźć li tylko na nośniku cyfrowym). Na pierwszym planie jest dzieło Krasińskiego, nie zaś dzieło edytora! Założenia niektórych wydań klasyków polskiej literatury, w których głównym zadaniem edytora było m.in. uwzględnienie wszelkich odmian tekstowych, wszystkich emendacji i koniektur bez względu na ich relacje z tekstem głównym, to dziś anachroniczny model opracowania. Trzeba to jasno i dobitnie określić. Wyznawcy tego typu wydań krytycznych, nadal u nas w większości, nie są zaś w stanie opracować żadnego nowego modelu dla przedsięwzięcia o charakterze naukowo-popularnym, które spajałoby aspekt naukowy i popularny w formie akceptowalnej także dla wydawców, albowiem przyzwyczajenia i wyobrażenia „niekrytyczna”, kształtowana chociażby pod wpływem edytorskiej szkoły Konrada Górskiego czy Czesława Zgorzelskiego, blokuje ukierunkowanie myślenia na istotne potrzeby współczesności. Niektórzy edytorzy przyzwyczajeni do utartych schematów nie dostrzegają zmian, jakie zachodzą we współczesnej humanistyce, nie zauważają nowych tendencji w filologii, a nade wszystko nie uwzględniają oczekiwań odbiorcy. To do czytelnika należy kierować komunikat, nie

do samych siebie. Aparat krytyczny z pełnym wyposażeniem skrótów, specyficznych formuł i z odniesieniami do wydań poprzedników powinien być bezwzględnie traktowany osobno w edycjach klasyków jako element konieczny wprowadzając w przygotowaniu wydania i ciekawy dla wąskiej grupy badaczy tekstów, ale niekonieczny dla szerokiego potencjalnego grona odbiorców. Krasiński do czytania! To formuła prosta i klarowna.

*

Nasz zbiorowy Krasiński szczęśliwie powstał w ciągu sześciu lat, co, jak sędzę, jest aktualnym rekordem Polski w nieolimpijskiej dyscyplinie wydawania klasyków rodzimej literatury. Krasiński wydany całkowicie na nowo. Oczyszczony z błędów, skaz druku oraz nadmiaru ingerencji wcześniejszych edytorów. Nie zdawaliśmy sobie sprawy u początku naszej przygody, jak wiele zniekształceń edytorskich popełniono w poprzednich wydaniach, jak często fatalne okazywało się w wielu przypadkach dawne wydanie Jana Czubka czy popularne Pawła Hertza. Dopiero krytyka tekstowa oraz liczne kolaudacje to wykazywały, pozwalając przywrócić tekstom Krasińskiego brzmienie oryginalne tudzież zbliżone do wyobrażonej przez nas woli autorskiej. Mamy przynajmniej taką nadzieję.

Bo jest to pisarz niesłusznie dziś zapomniany. W wielu dziedzinach interesujący myśliciel i świetny poeta, a także prozaik i komentator świata, w którym przyszło mu żyć. Stereotypowy obraz romantycznego poety, autora *Nie-Boskiej komedii*, *Irydiona* i *Przedświt*, został w nowym wydaniu – jak sędzę – w dużej mierze odmitologizowany lub jak kto woli – wzbogacony czy przywrócony do właściwych wymiarów, niemających nic wspólnego z monumentem zdobiącym dziś posiadłość rodową w Opinogórze. Krasiński to nie tylko autor dramatów, pisarz religijny, twórca antyrosyjskich adresów, katastrofista i moralista, malkontent, nudziarz i hipochondryk. Edycja oparta na strukturze rodzajowo-gatunkowej, porządkująca utwory bez arbitralnego chaosu tematyczno-problemowego, jaki dotąd obowiązywał w edycjach jego spuścizny, ukazuje nieznaną oblicza poety romantyzmu. „Czarny człowiek”²² został przykryty jasnym obliczem pogodnego młodzieńca, romantyka pełnego pasji i idei, znakomitego poety, niebanalnego myśliciela, który, jak miemam, z powodzeniem będzie się bronił przed interpretacyjnymi nadużyciami historyków literatury czy edytorów. Taki właśnie autor wyłonił nam się dopiero

wówczas, gdy mieliśmy już wszystkie nowe tłumaczenia jego tekstów. Zapominamy często, że około dwudziestu procent utworów z kręgu prozy poetyckiej i pism dyskursywnych Krasińskiego zostało napisanych w języku francuskim, który był dla poety równie ważny, z rozmaitych powodów, co język rodzimy. Skażone młodopolską manierą przekłady Leopolda Staffa, Zuzanny Konstancji Morawskiej i Wandy Daleckiej, mimo że dobrze zadomowione w historiografii literackiej, nie mogły być brane pod uwagę, gdy okazało się, że bardzo daleko im do precyzji pojęciowej oryginałów francuskich w pismach dyskursywnych lub nadmiernie odbiegają od poetyckiej frazy w francuskojęzycznej prozie narracyjnej i poetyckiej. Każdy czas ma swoich tłumaczy. To banał. Ale Krasiński akurat wymagał zdecydowanej interwencji w tej materii, gdyż – jak się wielokrotnie przekonaliśmy – twórczość translatorska uznanych dawnych literatów, często poprawiających dzieło przekładane, nie była zgodna ze współczesnym nam filologicznym dążeniem do przejrzystości mowy oryginału i mowy przełożonej, ze świadomością rzecz jasna pewnej utopijności takiego założenia. Trzeba jednak przynajmniej dążyć do wierności, przystawalności i odpowiedniości językowej i pojęciowej, a nie udawać, że wszystko jest w porządku ze starymi przekładami. Stąd gigantyczna robota spłynęła na pióra (a raczej komputery) naszych znakomitych translatorów: Joannę Pietrzak-Thébault oraz Renatę i Piotra Sadkowskich, a także poprawiających teksty oryginalne i już przetłumaczone korektorów francuskich. Przekłady nie zostały wydzielone jako osobne tomy, by ponownie nie stygmatyzować twórczości Zygmunta na twórczość francuską i polskojęzyczną, czego przecież pisarz na pewno sobie nie życzył. Dopełnienie utworów polskich oryginałami i nowymi tłumaczeniami tekstów francuskich oraz wprowadzenie ich do właściwych tomów, w odpowiednie miejsca wyznaczone chronologią, pozwala spojrzeć na dzieło Krasińskiego z zupełnie innych perspektyw. Zapewne odmienia się niektóre zadomowione w historiografii literackiej sądy i mniemania pod piórem młodych adeptów sztuki interpretacji. Być może nawet niektórzy doświadczeni interpretatorzy już się obawiają, że wyjdzie jakiś nowy duch poety, a raczej nowa wizja jego twórczości. Jednakowoż duch – jak sądzę – pozostanie w zbliżonym kształcie, choć będzie wzbogacony o pełniejszy zarys poświaty, ale twórczość istotnie może ulec pewnym przeobrażeniom lub modyfikacjom. Krasiński ujęty w nowych edytorskich szatach na pewno zasługuje na ponowne, dokładniejsze zbadanie i odczytanie. Wskazane działania edytorskie, mające za cel

przywrócić twórczość romantyka w możliwie pojemnych i nowych formułach, miały temu służyć.

*

Tomy zawierające wiersze, poematy, dramaty, małe formy narracyjne, powieść *Władysław Herman i dwór jego*, prozę poetycką i pisma dyskursywne mają nowoczesną strukturę i nazewnictwo odpowiadające w pełni formom gatunkowym oraz typom piśmiennictwa, które uprawiał Zygmunt Krasiński. Okazuje się, że proza poetycka dopełniająca znakomicie czystą poezję wierszy i poematów wraz z dramatami konstruuje obraz poety panpoetyckiego w duchu koncepcji Friedricha Schlegla. Warto przypomnieć tu wyimki ze słynnego *Fragmentu* 116 z „Athenaeum”, znakomicie przystające do twórczości Krasińskiego:

Poezja romantyczna to progresywna poezja uniwersalna. Jej przeznaczenie polega [nie tylko na tym], by ponownie zjednoczyć wszystkie odrębne gatunki poezji oraz zbliżyć poezję do filozofii i retoryki. Chce ona i powinna także poezję i prozę, genialność i krytykę, poezję kunsztowną i poezję naturalną, już to mieszać, już to stapiać, poezję czynić żywą i towarzyską, a życie i towarzyskość uczynić poetyckimi, upoetycznić dowcip, formy sztuki zaś, dzięki wahaniom humoru, napędzać, nasycać i ożywiać solidnym materiałem dla formowania wszelkiego rodzaju. Obejmuje wszystko, co tylko jest poetyckie: od największego systemu sztuki, zawierającego w sobie inne systemy, po westchnienie, pocałunek, [...] śpiew³.

Krasiński myślał poezją, z życia tworzył poezję, a z poezji życie. Nazwałem go „najromantyczniejszym z naszych poetów romantycznych”, mając na uwadze zadziwiającą przystawalność wizji Schlegla do biografii twórczej pisarza. Myślenie fragmentaryczne oraz obejmowanie świata kreacją poetycką, gdzie wszystko staje się poetyckim kolażem, jest bliskie założeniom nie tylko estetyki niemieckiego romantyzmu. Ten właśnie aspekt obrazu twórczości Krasińskiego ukazał się nam dość nieoczekiwanie i zaskakująco dla nas samych dopiero po zakończeniu wszystkich prac. To nie żaden „czarny człowiek” przepełniony bezgraniczną melancholią czy splinem, ale prawdziwie romantyczny poeta natury, egzystencji i myśli. Myśli rozmaitych, krzyżujących się. Często niekoherentnych tematycznie, których nie można łatwo poklasyfikować. Nie daje się w pismach Krasińskiego wyraźnie oddzielić tego, co

poetyckie, od tego, co rzeczywiste, materialne, historyczne, wszystko ulega wspólnemu przekształceniu, a spaja je filozofia romantyczna. Usunęliśmy więc niejasne kryterium tematyczne porządkujące część spuścizny, a zakorzenione w edytorstwie pism Krasińskiego bardzo mocno. Jego wypowiedzi o rozmaitej proveniencji, choćby prace w tradycji ujmowane jako historyczne, religijne czy filozoficzne, bez wątpienia mieszają się, zazębiają, wzajem dopełniają i nie da się ich łatwo wyróżnić czy od siebie oddzielić.

W sposobie prezentacji pism poety pokutuje nadto jeszcze inny stereotyp klasyfikowania twórczości na twórczość młodzieńczą i okresu dojrzałego. Pisałem już o tym kilkakrotnie, wspomnę więc tylko, że to ujęcie oddzielające juvenilia od pozostałej twórczości (edytorzy unikają przy tym jak ognia ram czasowych, od kiedy niby miała się rozpocząć faza dojrzałości pisarskiej?) aż w tak mocnym stopniu nie zaciężyło na twórczości Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego, natomiast na Krasińskim niestety ów podział odcisnął swoiste piętno, co zaowocowało w interpretacjach ignorowaniem

wczesnych utworów, w tym świetnej jak na tamte czasy powieści *Władysław Herman i dwór jego*. Zmazaliśmy więc i stempel młodzieńczych prac. Podobnie jak nie wypada

dzielić twórczości poety na twórczość polską i francuską, bo przynosi to wiele poznawczych szkód, także nie należy kawałkować jego spuścizny na spuściznę młodzieńczą i pozostałą. Jan Czubek, edytor-amator, bibliotekarz Akademii Umiejętności, w dużej mierze przyczynił się swoją edycją do utrwalenia owych myślowych uproszczeń i to dzięki niemu właśnie znamy Krasińskiego w jakichś szufladkach rodem z archaicznej komody pism młodzieńczych i dojrzałych, pism francuskich i polskich, następnie doszedł kuriozalny podział na pisma religijne, historyczne i filozoficzne, co wraz z tytułami, które nigdy nie powstały w głowie poety, ale są obecne w edycjach Czubka i Hertza, zbudowały nieprawdziwy obraz twórczości Krasińskiego jako kuchennego kredensu z wieloma małymi, nierzadko pustymi, acz tajemnymi otworami. Czas najwyższy zakończyć podobnie „twórcze” postępowanie edytorów. Również w odniesieniu do pism, nazwijmy to, niepoetyckich, w których podmiotowość liryczna chowa się za podmiotowością myśliciela, krytyka czy filozofa. Tak więc pisma dyskursywne to jedyna adekwatna nazwa logicznie porządkująca prace o takim właśnie charakterze, w których króluje porządek problemowy, myśl, zagadnienie, co różni je znacząco od prozy poetyckiej. Nie ustrzegliśmy się przy

tym wyborów arbitralnych. Niestety, nie zawsze można było precyzyjnie za pomocą kryterium genologicznego przyporządkować daną pozycję do właściwego tomu. Wszystkie nasze działania zostały jednak każdorazowo wyjaśnione w odpowiednich miejscach.

Niektórzy historycy literatury, wyzyskujący do tej pory dawne opracowanie Jana Czubka, mogą mieć teraz kłopot z odnalezieniem w nowej edycji zaznaczonych wcześniej miejsc choćby i z tego jeszcze powodu, że zrezygnowaliśmy z interpretujących często fałszywie treść danego utworu dawnych tytułów, które nie pochodziły w większości od pisarza, ale były wykwitem twórczych zapędów edytorów. Trzeba było radykalnie ową dowolność w dawnym stylu uprawnym Józefa Kallenbacha czy Jana Czubka uporządkować i nie sugerować już czytelnikom nazw tytułowych, które nigdy nie należały do Krasińskiego. Naszym zadaniem było oczyszczenie nowej edycji z tego typu chwastów, co jest działaniem zamierzonym, świadomym i konsekwentnym. Oczywiście można nic w tej materii nie robić i powielać zastane wzorce edytorskie, by pie-

Niektórzy edytorzy przyzwyczajeni do utartych schematów nie dostrzegają zmian, jakie zachodzą we współczesnej humanistyce

łęgnować konstrukcyjne *status quo*. Jednak chaos tekstowy, jaki zastaliśmy w spuściznie tzw. pism rozmaitych, był zadziwiający i niestworzony bynajmniej przez pisarza, myśle-

nie o tej części spuścizny należało tedy gruntownie przemodelować. Jestem przekonany, że formuła „pism dyskursywnych” (notabene wyjaśniona precyzyjnie na użytek edycji we wstępie do właściwego tomu), czy to zaaprobowana w odbiorze tej edycji, czy też odrzucona *ex cathedra* wskutek niejasnej idiosynkrazji, jest tworzywem dobrze spajającym fundament materialny w postaci pism Krasińskiego o charakterze rozmaitych dyskursów tematyczno-problemowych, których zakresy są często trudne do precyzyjnego określenia.

Otóż to. Dotknąłem właśnie nieostrożnie drażliwej sfery interpretacji. Nie po raz pierwszy zresztą w tych impresjach. To na tym obszarze powstało przecież wiele mitów i uproszczeń pakujących poetę w określony nurt skojarzeń. Nasz komentarz rzeczowy, przynajmniej w założeniach, jest tedy pozbawiony interpretacyjnych wycieczek, co zresztą stanowi już stałą tendencję w edytorstwie współczesnym. Świetnym i wzorcowym przykładem może służyć tu chociażby nowe wydanie *Samuela Zborowskiego* Juliusza Słowackiego⁴, a także seria wydawnicza Ossolineum, prezentująca mniej znane pisma Słowackiego w nowoczesnych opracowaniach naukowych, które kontynuują i pielęgnują tradycje wydań krytycznych w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wskazane edycje

przynoszą fotokopie, transkrypcje i transliteracje rękopisów, aparat filologiczny jest tu odpowiednio rozbudowany (choć nie nadmiernie) zwłaszcza w opisie rękopisu, zaś objaśnień rzeczowych w ogóle nie pomieszczono tudzież występują one w szczątkowej postaci i nie noszą nigdy znamion interpretacji tekstu⁵. Niejako pośrodku sytuuje się wielkie „Wydanie Rocznicowe” *Dzieł* Adama Mickiewicza pod redakcją naukową Zofii Stefanowskiej, która zadbała jednak, by komentarz rzeczowy był także ograniczony do niezbędnego minimum i nie wchodził zbyt mocno w materię interpretacji, choć zdarzają się w tej kanonicznej edycji tu i ówdzie odstępstwa od wskazanego kierunku.

Czytelnika należy traktować poważnie i nie kazać mu rozumieć w ten czy inny sposób określonych fragmentów utworów. Taka maniera obowiązywała w dawnych edycjach, choćby u Konrada Górskiego czy Stanisława Pigonia. Edytor był tam panem i władcą tekstu i nierzadko wybijał się ponad pisarza, poniekąd stawał się ważniejszy od niego. Od wielu już lat ten archaiczny model usuwany jest do lamusa zarówno w edycjach naukowych, jak i popularnonaukowych (typ „B” w nieco już przestarzałej nomenklaturze Konrada Górskiego). My staraliśmy się jeszcze bardziej zawęzić obszar objaśnień rzeczowych, by uniknąć jakichkolwiek sugestii interpretacyjnych, wszak nasz poeta głosił sporo sądów kontrowersyjnych, które łatwo stają się przedmiotem dyskusji, manipulacji i nadinterpretacji, jeśli nie uwzględnimy dostatecznie wszelkich kontekstów historycznych danej wypowiedzi. Interpretacje zaś można znaleźć w publikacjach wskazanych przez szczegółowe bibliografie opracowań, przedstawione w każdym tomie nowej edycji *Dzieł zebranych* Krasińskiego. Kto zechce, ten znajdzie w nich interesujące go sądy. Skażeni interpretacyjnym nadmiarem poeci romantyczni byli przez edytorów często „formowani” już na poziomie edycji, co określam mianem manipulacji filologicznej. Edycje współczesne powinny służyć li tylko prezentacji tekstów. Niczemu więcej. Kwestia komentarza jest zresztą bardzo złożonym zagadnieniem, obrosłym w sporą już literaturę przedmiotu od czasu pierwszych ważnych uwag Wilhelma Bruchnalskiego czy Juliusza Kleinera w tym zakresie i nie jestem w stanie w krótkim szkicu przedstawić choćby w przybliżeniu owej problematyki⁶. Tendencja współczesna ograniczania wszelkich interpretacji dzieła na poziomie edycji jest jednak wyraźna (zwłaszcza w filologii brytyjskiej i francuskiej), zaś próby zawracania naszej polskiej Wisły kijem

i ewentualnego wymuszania na edytorze interpretacyjnych passusów miast przypisów niezbędnych tylko do objaśnienia trudnych miejsc w tekście jest działaniem cofającym rozwój edytorstwa w zamierzchłe czasy. Zresztą Krasiński akurat najczęściej w ogóle nie był autorem komentowanym na poziomie edycji. Nasza edycja jest pierwszym w pełni komentowanym (ale objaśnianym tylko na obszarze języka i wyjaśnien rzeczowych) wydaniem dzieł autora *Władysława Hermana*. Wymagało to od wydawców poszczególnych tomów wielkiej powściągliwości i samokontroli. Nadmiar myśli i wyobrażeń edytora jest tu zdecydowanie ograniczony i przepuszczony przez ucho (a raczej oko) igielne redaktora, co wcale nie znaczy, że nie przymknął on słabego już wzroku na pewne twórcze harce autorów poszczególnych opracowań. Ale to pisarz jest ważny, należy powtórzyć raz jeszcze, nie edytor i jego wizje dotyczące sensów danego utworu. Wszystkie nasze działania zmierzały w tym właśnie kierunku.

To tylko niektóre dylematy redaktora nowego wydania, które na bieżąco musiał rozwiązywać w toku wielu dyskusji i realizacji prac. Nowe założenia trzeba było przyjąć. Mija właśnie druga dekada XXI wieku. Można oczywiście powielić stare wydania, nie robić nic nowego i tkwić nadal w starych

Krasiński ujęty w nowych edytorskich szatach na pewno zasługuje na ponowne, dokładniejsze zbadanie i odczytanie

zaułkach edytorskich. Analiza podstaw tekstowych, przyjęcie takich, a nie innych rozwiązań formalnych, zakresy modernizacyjne w *Dzielałach zebranych* spaja wspólne założenie wyjściowe: stać możliwie blisko pisarza,

nie odbiegać od jego tekstów, nie nadawać im cech pozornej spójności, nie klasyfikować bez analizy kontekstu innych utworów, oczyścić z edytorskich nadużyć, przywrócić im właściwy kształt redakcyjny i nadać całości edycji nowoczesny wygląd. Starannie przygotowany projekt graficzny i zakrycie czarnych okładek białą obwolutą ma tu swój symboliczny sens. Rozwiązania strukturalne i koncepcja układu całkowicie nowego w odniesieniu do dzieł hrabiego Zygmunta mogą zaś (choć rzecz jasna nie muszą) dla wielu badaczy i edytorów młodszego pokolenia wskazywać kierunek modelowania innych projektów edytorskich, by nie obracać się ciągle w tych samych utartych schematach myślowych i nie przykładać swojej cegiełki do utrwalania zmurzonego często muru, ale rzecz budować na trwałych fundamentach. W edytorstwie łatwo popaść w nadmierną pogoń za nowymi rozwiązaniami, ale też jeszcze prościej popaść w rutynę i szablonowość i tym samym stanąć po stronie wypracowanych wcześniej rozwiązań, które w wielu przypadkach prowadzą – jakby rzecz

określił przed dwustu laty Stanisław Kostka Potocki – ku obskurantyzmowi, wszak niedostrzeżenie konieczności zmian to wcale nie konserwatyzm myśli, ale konserwowanie myśli anachronicznej, nieprzystającej do współczesności.

Oczywiście zdają sobie sprawę, że nasza edycja nie jest doskonała, bo taka po prostu być nie może z wielu względów. Proponuje jednak kilka nowych ujęć i rozwiązań o charakterze koncepcyjnym, wskazuje kilka innych rozwiązań strukturalnych, a także nowe odczytania szczegółowe i wariantywne, co trafnie przedstawiła Magdalena Bauchrowicz-Kłodzińska:

Dzieła zebrane dobitnie świadczą o swoistym przewartościowaniu paradygmatu rozumienia funkcji nowoczesnej edycji i, co się z tym wiąże, roli edytora. Kodyfikatora zastępuje hermeneuta-popularyzator, który, nie rezygnując wszakże z troski o ustalenie poprawnej wersji opracowywanego dzieła, pojmując swe główne zadanie jako wysiłek zaaranżowania przestrzeni poznawczo owocnego spotkania konkretnej osobowości twórczej, manifestującej się w tekście literackim, z wrażliwością czytelnika. Same strukturalne rozwiązania, przyjęte w nowoczesnej edycji, zdają się potwierdzać nadrzędność owej dialogicznej wymiany, usuwając w cień specjalistyczne procedury edytorskie⁷.

Nie potrafię lepiej określić własnego rozumienia współczesnej roli edytorstwa w świecie zdominowanym przez cyfrowe media, które zmieniają (a raczej już zmieniły) odbiorcę, zwłaszcza młodego, wymuszając poszukiwanie nowych koncepcji i form dla współczesnych edycji klasyków literatury.

Cieszę się, że mogłem swoją przygodę życia dzielić ze znakomitym gronem doświadczonych i również młodych edytorów, badaczy, tłumaczy, projektantów, redaktorów, korektorów, wszyscy oni przyczynili się do powstania nowej edycji dzieł literackich Zygmunta Krasińskiego. To praca zespołowa. Tylko dzięki dobrej pracy zespołu i właściwej organizacji przedsięwzięcia można zakończyć tego typu projekt w określonym i uprzednio założonym czasie. Wiele się przy tej okazji nauczyłem, chociażby tego, że dopiero w konkretnej robocie edytorskiej ujawnia się talent bądź jego brak u wykonawcy określonego zadania, że nie zawsze początkowy entuzjazm jest miarodajny w kontekście finału przedsięwzięcia, że warto zaufać młodym, początkującym adeptom filologii, którzy potrafią zarazić oryginalnymi pomysłami oraz otwartym, niezmanierowanym spojrzeniem na wiele spraw. Moim współpracownikom, uczniom i studentom bardzo dziękuję za owocną współpracę przy tworzeniu nowej edycji, a także za...

pikniki edytorskie i organizację wielu konferencji. Przyznaję, że nabrałem też jeszcze większego szacunku dla moich wielkich poprzedników, zwłaszcza Konrada Górskiego i Zofii Stefanowskiej. Wymienieni badacze zawsze interpretowali sensy utworów Adama Mickiewicza czy Cypriana Norwida w bliskim związku z tekstowym światem. Ich interpretacje wynikają z namysłu krytycznego nad utworem. Z tekstu wyprowadzają znaczenia, nie narzucają zaś tez czy koncepcji teoretycznych spoza ram świata interpretowanego. Dlatego ich prace będą zawsze użyteczne. Mam nadzieję, że „toruńska” edycja *Dzieł zebranych* Zygmunta Krasińskiego również zaowocuje nowymi interpretacjami poezji i prozy oraz odkryciami zakamarków myśli poety romantycznego.

*

Kończąc swoje wystąpienie na uroczystej promocji *Dzieł zebranych* w toruńskim Dworze Artusa 23 listopada 2017 roku, pozwoliłem sobie na przypomnienie celnego i – jak się okazuje – ciągle aktualnego bon motu Nicolasa Boileau-Despréaux, skierowanego do Zoilów, czyli złośliwych i niekompetentnych krytyków (cytat podaję za swobodną adaptacją Franciszka Ksawerego Dmochowskiego): „Ostry krytyka urząd nie każdego zdoła / Niech ten sądzi o drugich, który sam co zrobi”⁸. Dopowiadam, korzystając z własnego doświadczenia: komentatorów i krytyków jest u nas zawsze bez liku, tylko robotników na edytorskiej niwie zazwyczaj nie starcza.

Key Words: Zygmunt Krasiński, collected works, contemporary editing, scientific editing, text critique, French writings, discursive texts

Abstract: The new edition of collected works by Zygmunt Krasiński, published in 2017, includes his all known literary works, as well as the poet's other writings grouped into categories according to type and genre, within which chronological order was adopted (with respect to the date of writing a given text). The structure of particular volumes involves the following components: 1) an introductory article which provides general information on the volume's content; 2) presentation of the volume's content; 3) rules of edition and modernization; 4) list of abbreviations (divided according to the type of abbreviation); 5) selected source and subject bibliography; 6) the main text with abridged editorial notes, containing predominantly information about the autograph, the date of writing the work, and the adopted text basis; 7) factual explanations. Each composition has been treated as a separate entity, and the explanations were provided directly after a given text. Both

the structure of subsequent volumes and their content is a new study, which in many aspects departs from the traditional manner of publishing collective editions of works by Krasiński. In the new edition, no traditional division between Polish and French texts was respected, as Krasiński wrote equally valuable compositions in both languages. The long-employed division of works into ones written at the young and mature age was also abandoned, as it was usually unnecessary. In addition, since it is impossible to draw a clear thematic line between Krasiński's various philosophical, political and religious articles, it was decided that they would be collectively referred to as „discursive texts”. The term itself lacks precision, yet it is broad enough to accommodate Krasiński's elaborations and journalistic writing on those topics, which have so far been called in various manners.

¹ Pierwodruk artykułu ukazał się w monografii zbiorowej: *Zygmunt Krasiński. Życie czy literatura?*, pod red. A. Markuszewskiej, Toruń 2019, s. 467–480.

² Na ten temat zob. obszerną monografię: H. Tchórzewska-Kabata, *Pod znakiem światła. Biblioteka Ordynacji Krasińskich*, Warszawa 2010.

³ To bodaj najbardziej rozpowszechniona metafora życia i twórczości Krasińskiego – melancholika w każdej postaci, stworzona przez Marka Bieńczyka, dobrze zadamowiona w historii literatury, aczkolwiek niebezpieczna jako kategoria interpretacyjna wykorzystywana w pracach innych autorów, gdyż przyjmowana powierzchownie, bezrefleksyjnie jako wytrych do twórczej osobowości poety, bardzo zubażająca jego rzeczywisty wizerunek; M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Warszawa [1990] i wyd. następne. Znacznie większego spustoszenia dokonał banalny obraz poety wiecznie chorego, rozdartego między arystokratycznymi powinnościami a narodowym obowiązkiem, wyłaniający się z licznych książek i artykułów Zbigniewa Sudolskiego, a zwłaszcza z jego monumentalnej książki *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.

⁴ F. Schlegel, *Fragmety*, tłum. Cz. Bartł, oprac., wstępem i komentarzami opatrzył M. P. Markowski, Kraków 2009, s. 60–61.

⁵ M. Troszyński, *Alchemia rękopisu. „Samuel Zborowski” Juliusza Słowackiego*, Warszawa 2017. Teksty transkrypcji i transliteracji podane są tu bez jakiegokolwiek komentarza poza komentarzem filologicznym, interpretacyjne sprawozdanie co do sposobów rozumienia tekstu zostało przedstawione w znakomitej, zwięzłej formie we wstępie niesugerującym bynajmniej jedynej prawdziwej interpretacji tego otwartego przecieź dzieła.

⁶ Zob. m.in. wydane przez Ossolineum: J. Słowacki, *Album rysunkowe z podróży na Wschód*, wstęp i komentarz E. Grzęda, Wrocław 2009; J. Słowacki, *[Dziennik z lat 1847–1849]*, transliteracja, transkrypcja, nota edytorska, komentarz edytorski J. Brzozowski i K. Szumska, wstęp J. Brzozowski, Wrocław 2012; na miano monografii edytorskiej w nowoczesnym ujęciu zastępuje znakomita praca Marii Kalinowskiej: *Agezylausz Juliusza Słowackiego* (Gdańsk 2013). Wskazane tu tylko przykładowe opracowania, a także świetne edycje pojedynczych utworów Bolesława Leśmiana, Józefa Czechowicza czy Edwarda Stachury w opracowaniu Dariusza Pachockiego, także dobrze ilustrują nowe tendencje w edytorstwie współczesnym, stanowiąc ważne punkty odniesienia w postępowaniu badawczym zwanym najczęściej „krytyką tekstu”.

⁷ Z nowszych opracowań zob. numer tematyczny „Sztuki Edycji” (pod red. M. Bizior-Dombrowskiej i B. Kuczrowskiego), poświęcony niemal w całości tzw. filozofii przypisów (2017, nr 2).

⁸ M. Bauchrowicz-Kłodzińska, *Krasiński: wersja 2.0*, „Nowe Książki” 2018, nr 9, s. 97.

⁹ F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, oprac. S. Pietraszko, Wrocław 1956, s. 32.

mi' uiebie, uiebie u' twaim na
 wymiety, postawi; z twais d
 udiakow - i znow konstan
 uymuklowa, gdzie migal
 I tak bez was a. z wami
 duzy moicy, wymiety moicy
 iu hym tak szedl waso poz
 kilka wiadomami - dany zlin si
 e moicy byi ussig - byl daty
 tywa po mazyu moim - ty stary
 Dla uiebiem wyszko straita n
 Dla uiebiem drobne poruuta du
 shoi. Byi przykarat paruuta d
 Foral w ich strans moie serce
 gorie ich kolebka? gdzie obizne
 gdzie ^{iasne} puki ~~stata~~ maich biedny
 choi glos twoiy dzwiazny i bokke
 on tyle szersia w sercu mi'm
 lo sen ich niemy lub iedno u
 pator! Iu byi moglam taka wys
 e teraz beda na wieki przez
 I edicjom moim, bycie nie dpe
 gdy sie spytai: „Dad sie mat
 k gorzko, zimno, tak uemno mi' u
 de essem myslę ze ptur miy poru
 serce amietis - daw szynie - iur ga
 smierci nadziga i' wratke uderry.
 Iur bil konemia w tych pierciach
 Iur palec szaga na tem trobe
 by i ty sadzisz to ktore kochales,
 ze ktorey nigdy zony nie naruete
 a ktora byla u wiecy ni' zony
 siotra, kochanka - ni' wyszkie
 ktorem i ludie kochanie przeswa
 ze ludie nigdy kochania niem
 wiem co mi to sie - co stiga teska
 o byi zaiety z myslę o kochanym
 lo essem niebiao - co piekied zgyro
 I brak try uiehy woku wyspa